



Niedawno w wiadomościach telewizyjnych usłyszałem informację o kolejnym czarnym weekendzie na polskich drogach. Mnóstwo wypadków było, sporo osób zginęło, jeszcze więcej osób zostało rannych ... Winę jak zwykle

ponoszą pijani kierowcy

i

kierowcy brawurowo jeżdżący, którym natura poskąpiła

wyobraźni. Pan spiker pokiwał smętnie głową, Pan Policjant,

który się wypowiadał też głową pokiwał i na tym się skończyło. Normalka, żadna to sensacja. Wystarczy jednak, że ktoś gdzieś tam się przypadkowo postrzeli, że ktoś z wiatrówką w rękę strzeli do autobusu, albo na ulicy lub w swoim domu,

postrzeli

w samoobronie

bandzioraworek się rozsypie. Telewizornia aż trzeszczy

od sensacji, organizowane są debaty, zapraszani

„fachowcy” od wszystkiego co strzela
plotą

brednie przednie, że neospasminą normalny człowiek musi się ratować, aby nie paść

z wrażenia.

Jakie to wszystko co strzela jest brzydkie i niedobre ...

Tak się złożyło, że temat broni, strzelectwa jest mi dobrze znany. Wiem również o tym, że te wszystkie razem wzięte wypadki z bronią w ręku, nie mieszczą się w żadnych statystykach Policji, bo jest tego tak mało, że trudno te promile oficjalnie opublikować. Wiem również o tym, że większość „fachowców” od wszystkiego co strzela i przeciwników swobodnego dostępu do broni w naszym Kraju, jest

uzbrojona po zęby, chyba

ze strachu, że ktoś może

ich na pal nadzieć za te dyndrymały co wypowiadają.

Wiem również o tym, że w Polsce, nadal najpopularniejszym narzędziem zbrodni jest pospolity nóż kuchenny

lub kawał metalowego pręta. Porachunki między bandziorami

przez niektórych nazywanymi

szumnie gangsterami, czasami załatwiane są za pomocą broni palnej, ale mnie to specjalnie nie martwi, dla mnie mogą oni zabijać się do woli, będzie ich przynajmniej mniej.

Bandziory broń mieli, mają i mieć będą, a

Policji o pozwolenie pytać nie będą.

A jeśli ktoś praworządny ginie od bandyckiej kuli, to żal, że nie miał się czym bronić.

Już minęło kilka dobrych

lat od chwili, kiedy broń pneumatyczna i palna czarnoprochowa

stała się dostępna dla każdego pełnoletniego Polaka.

I co ? ... a nic, jakoś nikt nie napada na banki z rewolwerem Remingtona rocznik 1850, nikt nie wybija osiedlowych kotów z wiatrówką w ręku,

jakoś

działkowi sąsiedzi nie prowadzą

regularnych wojen, z muszkietów czarno prochowych i wielostrzałowych

pneumatyków.

Nic się nie stało. Polacy tak po prostu

dołączyli

do sąsiadów, gdzie to od dawno wszystko było. Z bronią palną jest podobnie.

Nie każdy musi ją posiadać i nie każdy chce ją posiadać.

Znam wiele osób, których broń absolutnie nie interesuje. Jest to dla mnie zrozumiałe. Nie jest też prawdą, że broń w polskim społeczeństwie jest kulturowo obca. Broń zawsze była w polskim społeczeństwie, tylko że często nielegalnie, z oczywistych powodów zresztą. Lata zaborów, okupacji sprowadziła broń do podziemia. Krótki okres niepodległości międzywojennej, ożywił dostęp do broni. I też jest nieprawdą, że była ona dostępna

tylko dla ludzi zamożnych, miał ją fabrykant, bankier

ale również szewc, piekarz. Strzelectwo sportowe rozwijało się dynamicznie, była produkowana specjalna

małokalibrowa

broń podobna do wojskowej,

aby szkolić młodzież. Wojna obronna w 1939 roku i lata okupacji pokazały, że było to przydatne.

Po drugiej wojnie światowej, nowa władza tak się społeczeństwa bała, że posiadanie broni szybciotko

formalnie zakazała.

Po zmianach ustrojowych, początkowo było nawet fajnie, na

„gazówki” Policja chętnie pozwolenie wydawała, na wiatrówkę można było się też załapać. Ale gdy nowa władza okrzepła, dostatnio się uzbroiła, dobrała się ponownie

do biednego Kowalskiego, zaczynając

znaną już z historii piosnkę rzewną „nie ... bo nie”.

Dzisiaj młodzież wychowana na krwawych grach komputerowych

i

filmach sensacyjnych, gdzie trup ścieli się gęsto, widzi w broni tylko narzędzie walki w krzywym zwierciadle. Brakuje wiedzy, szkolenia

i obcowania z nią. Jest w społeczeństwie zauważalny

pęd do broni, świadczy o tym ilość wiatrówek sprzedanych na polskim rynku, ponad 350 tysięcy sztuk. Blisko 20 tysięcy Polaków uprawia Airsoft z replikami broni bojowej w dłoni. To o czymś świadczy. Nie będę tu przytaczał sytuację w USA, jest to kraj odległy, obcy kulturowo, z inną tradycją obcowania z bronią. Bardziej wiarygodnym dla mnie przykładem rozsądku społecznego

w zakresie dostępu do broni są Czechy, Niemcy czy choćby postradzieckie

republiki Łotwa, Estonia, Litwa.

Czechy to przecież kulturowo kraj bardzo zbliżony do Polski, ponad 350 tysięcy posiadaczy pozwoleń na broń. U nas, niewiele powyżej 150 tysięcy tylko, że Czechy mają około 10.5 mln obywateli, a my blisko 38 mln. W Niemczech

strzelectwo sportowe z własnej broni uprawia 2 mln 200 tysięcy osób, ponad 600 tysięcy uprawia łowiectwo. W Polsce strzelców sportowych

jest

niespełna 15 tysięcy, myśliwych nieco ponad 100 tysięcy. Nie warto

tego wszystkiego przytaczać, bo tylko krew się burzy. W Szwajcarii każdy może mieć broń, te osoby które służyły w wojsku mogą również posiadać broń szturmową w domu. Nie słysząc nic, aby coś złego z tego wynikało. Nie chciałem narzekać, ale co jakiś czas smutek mnie nachodzi, więc chociaż w tej formie swoje credo wypowiem.

A to, że Ci, od których dużo w tej materii zależy, mają to gdzieś ... daleko, to trudno, przyzwyczaiłem się już. Ale co sobie ponarzekałem, to ponarzekałem i tego nikt mi nie zabierze.

Zbyszek